Nr. 98. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Kwietnia 1880. Rok XIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr.
" Włoch, Turcji i księstw Naddn., 50 cent.
" Serbii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanbourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt. Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Freundler, Warszawa, Senatorska 22

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc maj:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 28. kwietnia.

(Rozporządzenie ministerstwa spaw wewnętrznych i sprawiedliwości regulujące używanie języków krajowych w urzędach politycznych i sądowych. — Kwestja zwołania sejmów. — Czesi o ustawie landszturmowej. — Z Rady państwa; klęska Herbsta. — Bandytyzm postępowy wobec nie-Niemców. — Z Czech).

Mamy przed sobą autentyczny tekst rozporządzenia, wydanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w kwestji języka urzędowego władz politycznych i sądowych w Czechach i na Morawie. Rozporządzenie to ma być tylko sformułowaniem praktyki dotychczasowej w tych krajach o mieszanej narodowości niemieckiej i czeskiej. Lecz taka sama praktyka i takie same rozporządzenie ministerjalne istnieje już oddawna dla Galicji co do używania obudwóch języków krajowych w sądach i urzędach politycznych. Różnica zachodzi tylko w tem, iż rozporządzenie dla Galicji regulaje używanie języków krajowych także w urzędach finansowych, pocztowych i telegraficznych.

W Czechach i na Morawie językiem urzędowym wewnętrznym jest niemiecki tak w powiatach czysto czeskich jak i w powiatach mieszanych. Memorandum czeskie żądało, ażeby językiem urzędowym w powiatach czysto czeskich lub z przeważną ludnością czeską był język czeski, a w powiatach czysto niemieckich lub z przeważną ludnością niemiecką język niemiecki. Teraźniejsze rozporządzenie ministerstwa temu głównemu żądaniu memorjału czeskiego nie uczyniło zadość, a tylko ściśle unormowało, iż władze sądowe i polityczne na podania czeskie mają w czeskim języku odpowiadać i w tymże języku korespondować z czeskiemi władzami antonomicznemi. Dotąd władze korespondowały z gminami, jeżeli chodziło o sprawy poruczonego im zakresu, w języku niemieckim, to samo według nowego rozporządzenia ma pozostać i nadal.

Z tego widzimy, iż ministerstwo wydając to rozporządzenie, wcale nie uwzględniło żądań czeskich w najważniejszych punktach. Jedyna zdobycz Czechów z tego rozporządzenia będzie, że gdy dotąd w powiatach czysto niemieckich lub z bardzo przeważną ludnością niemiecką, podań czeskich nie przyjmowano wcale, lub żądano autentycznie stwierdzonego tłumaczenia na język niemiecki, teraz Czesi między Niemcami zamieszkali będą mogli wnosić podania czeskie bez tłumaczeń i otrzymywać będą odpowiedzi czeskie, t. j. używać będą w tym względzie tych samych praw narodowych, jakich używają dotąd wszyscy Niemcy osiedli pomiędzy Czechami, którzy wnoszą podania niemieckie i niemieckie otrzymują odpowiedzi.

[illegible] takie równouprawnienie Czechów i Niemców nie podoba się centralistom. Widzą oni w niem wielkie niebezpieczeństwo dla urzędników Niemców niewładających językiem czeskim. Biadają, iż ci urzędnicy będą musieli albo uczyć się języka czeskiego, albo będą kwieskowani a zastąpieni Czechami, którzy władają językami oboma. Więc rozporządzenie to nazywają groźnym zamachem na narodowość niemiecką. I dalej lamenty rozwodzą, co to się stanie z Niemcami w Czechach i na Morawie, gdy wskutek tego rozporządzenia wszystkie posady urzędników będą obsadzone Czechami. Tym żalom dają wyraz wszystkie wczorajsze dzienniki centralistyczne w Wiedniu.

Tylko jedna *Wiener Allg. Ztg.* chociaż także przeciwna jest temu rozporządzeniu, jednakowo w swych wywodach nie posuwa się tak daleko, i biada jedynie nad tem, że wskutek tego rozporządzenia przy każdym urzędzie lub sądzie powiatowym, gdzie dotąd byli sami urzędnicy Niemcy, będzie musiał być do sporządzania czeskich odpowiedzi, chociażby tylko jeden urzędnik władający językiem czeskim. I to ma się nazywać zamachem na narodowość niemiecką!

Istotnie centraliści w swej zaciekłości tracą wszelkie poczucie sprawiedliwości. Najdrobniejsza koncesja dla Czechów wprawia ich w wściekłość. I jakże przy takiem usposobieniu można było myśleć, iż między Czechami a Niemcami przyjdzie do jakiegokolwiek porozumienia, i że Niemcy się zgodzą na pewne ustępstwa dla Czechów?

Projektowi ustawy o pospolitem ruszeniu, wniesionemu przez rząd w przedlitawskiej Izbie posłów (ob. pon.) poświęca *Politik* artykuł, z którego kilka ważnych ustępów podajemy:

„...Projektu w tym przedmiocie już dawno wyglądano. Pomijamy pytanie: czy skutek dorówna kosztom, i czy nieprzyjaciel zechce landszturm traktować jako wojsko — gdyż Prusacy rozstrzeliwali wolnych strzelców francuskich w r. 1870, — główna rzecz o to chodzi, aby landszturm już w czasie pokoju tak był przygotowany, iżby na rozkaz mógł być co rychlej zmobilizowany i stanąć w ogniu obok armii i landwery. Państwo przyrzeka wprawdzie pomoc, zawsze jednak liczy głównie na ofiarność kraju i ludności.

„Ta okoliczność wielce waży w kraju mianowicie jak Czechy, więcej jak każdy inny na najazd narażonym (a Galicja? p. r.) Jeżeli więc landszturm tyle ofiar wymaga, to niechajże tak będzie zorganizowany, aby zaraz na początku wojny mógł działać obok armii i landwery, — tego jednak nigdy być nie może, gdyby wodzowie takiemi pałali przesądami w tym względzie jak osławiony Benedek.

„Z temi przesądami z gruntu zerwać potrzeba, jeżeli się w najbliższych wojnach liczyć chce na czynniki, których pomocy dotąd się strachano.

„Patrjotyzm narodowy, miłość ojczyzny, poczucie obowiązku co do bronienia własnej chaty — wszystkie te uczucia, głównie decydujące co do ofiarności tak jednostek jak massy narodu — usiłowano dotąd uchylać. I zaledwo okazał się projekt ustawy — a oto puszczyki zmurszałego centralizmu już skomlą w *Tagblacie* wiedeńskim, i w „narodowym składzie kompanij landszturmowych" i w ewentualnem użyciu narodowej komendy zdala już wietrzą srogie niebezpieczeństwo dla austrjacyzmu.

„Jeżeliby tego rodzaju zdania miały też w kołach decydujących panować, to lepiej było cały projekt skazać na móle w archiwach ministerstwa obrony krajowej, gdyż na „dobrowolną" i entuzjastyczną pomoc ludów państwo tylko wtedy liczyć może, jeżeli im szczerze zaufa.

„Co w tym względzie Czechy dokazać mogą, dość wskazać na wojenne dzieje Austrji. Liczący do 20.000 ludzi legion Karolowy, powołany pod sztandary przez jeneralnego gubernatora Czech w r. 1809, arcyksięcia Karola, świetnie uczestniczył w bitwie pod Aspern, — sztandary tego legionu dotąd powiewają w zamku Hradczańskim (królewskim w Pradze) a na ich polu obok orła cesarskiego jaśnieje także herb naszego królestwa."

Przychodzą zewsząd zapewnienia, że sejmy na 26. maja zwołane i do końca czerwca obradować będą. Naturalnie w takim razie musiała by nastąpić sesja jeszcze druga w jesieni. Sesja Rady państwa ma się d. 15. maja skończyć.

Według *Narodnich Listów* pozycja Taaffego u sfer decydujących jeszcze się wzmocniła — a głównie z tego powodu, że prawica żądania swoje znacznie zniżyła, i tak n. p. na czas obecnego składu Rady państwa zrzekła się wszelkich pretensyj, aby gabinet w jej duchu uzupełniono. Br. Kriegsau ma ustąpić, nie czując się na siłach do piastowania teki skarbu, a hr. Taaffe pragnie pozyskać na jego miejsce br. Bezecnego, gubernatora z Bodencreditanstalt; tożsamo na miejsce Stremajera zamianowanoby wysokiego urzędnika, taksamo jak Bezecny będącego centralistą. Organ młodoczeski podobno bardzo tu przesadza.

Bardzo zajmujące było posiedzenie przedl. Izby posłów z d. 26. Rozprawiano nad etatem szkół ludowych, i drobna pozycja niespełna 2000 złr. dała pochop, a raczej pretekst do formalnej bitwy, do której z jednej strony sam p. Herbst, z drugiej zaś ostatecznie nawet milczący dotąd upornie p. Hohenwart wystąpił. P. Herbst chciał się zrehabilitować z ciegów, które otrzymał od ks. Czartoryskiego, a oraz ująć armię dla centralistów. W Zadarze, stolicy Dalmacji, wojskowość urządziła prywatną szkółkę niemiecką, następnie ta szkoła zyskała prawa szkoły publicznej, a wreszcie ministerjum w tym roku zażądało od Rady państwa niespełna 2000 złr. dodatku na tę szkołę — niemiecką, bez żadnych motywów. W komisji budżetowej była równość głosów za tą pozycją i przeciw — hr. Hohenwart jako przewodniczący dyrymował przeciw pozycji, którą też minister oświaty cofnął — a to z powodu, że ministerjum wojny oświadczyło, iż w skutek nowej ustawy kwaterunkowej trudno, aby mogło zapewnić ubikacje tej szkole.

W skutek tego cofnięcia odpadło i zgłoszone przez Herbsta wotum mniejszości, żądające wstawienia tej pozycji. Ale Herbst mimo to sprawę podniósł, i w mowie swojej prześcignął siebie samego pod względem przewrotności i sofisterji. Zaczął szeroko i długo wywodzić trele nad losem biednych wojskowych, którzy w Dalmacji nawet szkółki dla dzieci swoich mieć nie będą — a przecie oficer austrjacki to nie brutal pruski itp. Na nieszczęście p. Klaic tak porządnie wykazał nicość wywodów Herbsta, że już zdawało się całej nitki na nim nie pozostało. Ale podniósł się jeszcze hr. Hohenwart, i wbrew zwyczajowi donośnym głosem mówiąc i nie szczędząc nawet osoby p. Herbsta — „der sogenannte Abgeordnete für Schluckenau" — zapytał, jak śmie p. Herbst ze swojem stronnictwem stawać w obronie armii, skoro i w Radzie państwa i w delegacjach tylko mimo ich oporu coś dla armii wywalczyć można. Wspomniał, że sam był urzędnikiem w okolicy, gdzie tylko włoskie są szkoły, i dzieci jego musiały się uczyć po włosku, — szło im to zrazu z trudem, ale teraz błogosławią te szkoły za nabycie języka włoskiego. Zresztą w całej Dalmacji stoi tylko jeden pułk i jeden batalion — i wojska się zmieniają; jutro może nadejść pułk węgierski, i skoro Rada państwa dała na szkodę niemiecką dla wojskowości, to musiała by dać i na węgierską, następnie na czeską, polską itd. W Galicji, Węgrzech itd. stoją pułki niemieckie a nie śniło się im żądać szkół niemieckich. Cała mowa p. Herbsta jest tylko podjudzaniem wojskowości przeciw prawicy. Ale wojskowość nie da się złapać na ponęty centralistów itd. Zarazem skonstatował Hohenwart, że prawica jest ciągle większością i stoi po stronie rządu.

Haniebną klęskę p. Herbsta, który potem wyznał, iż nie wiedział, ile wojska w Dalmacji stoi, dzienniki centralistyczne pokrywają rzuceniem klątwy na Hohenwarta jako zdrajcy narodu niemieckiego. Najfatalniejsza sprawa dla Herbsta w tem, że cesarz teraz w zupełności miał przejrzeć, jakie to przewrotne indywiduum.

Naszym zaś pseudoliberałom nowoczesnym, którzy ciągle marzą i bają o sojuszu z „postępowemi żywiołami Rady państwa", radzimy przeczytać ostatni artykuł postępowej *Deutsche Ztg.* Tam się przekonają, że to skończeni bandyci pod względem narodowym — do bestjalizmu posuwający się np. przy okazji petycji 14 gmin niemieckich w Koczewiu (Gottschee w Krainie), które dlatego protestują przeciw zaprowadzeniu języka słoweńskiego w lublańskiem seminarjum nauczycielskiem, ponieważ one potrzebują nauczycieli Niemców! Dlatego 250 szkół słoweńskich ma być bez nauczycieli po słoweńsku kształconych! I taką bezczelną pretensję popierają gwałtem dzienniki niemieckie, zwłaszcza postępowe.

Dzienniki czeskie wcale nie są zadowolone z rozporządzenia o języku czeskim w sądach i urzędach, gdyż wcale nie odpowiada ono żądaniom memorjału czeskiego.

Rządowy projekt ustawy

o pospolitem ruszeniu, obowiązującej w Przedlitawii z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu,

wniesiony w przedlitawskiej Izbie posłów d. 24. kwietnia.

§. 1. Pospolite ruszenie składa się z takich ochotników, którzy ani do stałej armii, ani do wojennej marynarki, ani do landwery nie należą (§. 5. ustawy wojskowej)

Rezerwiści uzupełniający, jako do stałej armii należący, są tożsamo od wstąpienia do pospolitego ruszenia wykluczeni.

Wstąpienie do pospolitego ruszenia nie uwalnia ani od obowiązku stawienia się, ani też od służenia w celach wojennych według §. 18. u. w.

§. 2. Przeznaczeniem pospolitego ruszenia jest: pomagać armii stałej i landwerze w odpieraniu nieprzyjaciela, jeżeli do kraju (kraj w znaczeniu nie państwa, ale prowincji — *Land*; p. r.) wtargnąć usiłuje, a zwalczać go, jeżeli już wtargnął.

Pospolite ruszenie przeto, jako składowa część siły zbrojnej, zostaje pod opiekę prawa międzynarodowego postawione (§. 9. u. w.)

§. 3. Powołanie i organizowanie pospolitego ruszenia następuje na rozkaz cesarza za pośrednictwem ministra obrony krajowej w takiej sile i o tyle, o ile krajowi najazd nieprzyjaciela bezpośrednio zagraża. Faktyczne użycie pospolitego ruszenia następuje przez mianowanego przez cesarza komendanta wojskowego (§. 10. u. w.)

§. 4. Co do organizacji i pogotowia pospolitego ruszenia jest każdy landwerzycki okręg batalionowy oraz okręgiem pospolitego ruszenia.

Sprawami, dotyczącemi przygotowania pospolitego ruszenia w czasie pokoju, kierują władze landwerzyckie, według potrzeby w porozumieniu z władzami politycznemi.

Wszelako skoro w razie zagrażającej wojny okaże się koniecznem pomyśleć o zwołaniu pospolitego ruszenia, utworzony będzie w każdym politycznym okręgu administracyjnym (prowincji), więcej jak jeden okręg pospolitego ruszenia obejmującym, tudzież w każdym okręgu pospolitego ruszenia komitet obrony.

Krajowy komitet obrony składa się:

ze strony politycznej:

a) z namiestnika (prezydenta krajowego) albo jego zastępcy;

b) z jednego członka Wydziału krajowego;

ze strony wojskowej zaś:

c) z komendanta landwery albo jego zastępcy, a względnie w stacjach obcych z delegata, którego komendant landwery wyznacza.

Okręgowy komitet obrony składa się:

a) z urzędnika politycznego, którego namiestnik wyznacza;

b) z jednego członka reprezentacji powiatowej; a gdzie jej nie ma, to z jednego członka reprezentacji gminnej w stacji batalionowej;

ze strony wojskowej zaś:

c) komendanta batalionu landwerzyckiego, a względnie z naczelnika ewidencji landwerzyckiej.

§. 5. Aby na wypadek, gdyby niebezpieczeństwo od nieprzyjaciela nagle zagrażało, umożliwić spieszne pospolitego ruszenia powołanie, należy wszystkie do zorganizowania i pogotowia onego potrzebne przygotowania, któreby naprzód poczynić można, zarządzić już w czasie pokoju, mianowicie zaś ze strony państwa ile możności forytować należy strzelnictwo między ludnością.

W tych, już w czasie pokoju mających się poczynić przygotowaniach zawarte jest mianowicie:

a) tworzenie kompanij strzelców wolnych (freiwillige Scharfschützencompagnien), z obowiązkiem uczestniczenia w pospolitem ruszeniu; tudzież b) przyjmowanie dobrowolnych zgłoszeń do pospolitego ruszenia przez polityczne władze powiatowe, za pośrednictwem ustanowionych przy tychże organów ewidencji wojskowej (okręgowych sierżantów landwerzyckich.)

Spełnienie takowego, naprzód przyjętego zobowiązania jest sprawą honoru.

§. 6. Ochotników do pospolitego ruszenia przyjmuje w czasie pokoju komendant batalionu landwerzyckiego w porozumieniu z polityczną władzą powiatową, w razie zagrażającej wojny zaś, tudzież w czasie wojny, okręgowy komitet obrony.

Do wstąpienia do pospolitego ruszenia wymaga się niezmazanego żywota i dostatecznej zdolności cielesnej; przyjęcie zaś do oddziałów jazdy landszturmowej zależnem jest nadto od warunku, aby petent własnym kosztem na koniu wystąpił.

§. 7. Z ochotników, którzy się już w czasie pokoju zgłosili, albo dopiero po powołaniu pospolitego ruszenia przyjęci zostali, tworzone będą kompanie landszturmowe (unikamy wyrazu właściwszego: pospolitackie; pr. r.) a względnie jezdne oddziały landszturmowe. Kompanie strzelców wolnych zatrzymują swoją organizację także podczas służby w obronie kraju. Gdyby okoliczności wymagały, można kilka kompanij (oddziałów) pospolitego ruszenia (strzelców wolnych) łączyć w wyższego rzędu formacje taktyczne.

§. 8. Tak kompanie strzelców wolnych, jakoteż reszta kompanij (oddziałów) landszturmowych same oficerów sobie wybierają.

Po sformowaniu dotyczącego oddziału wybierają kompanie strzelców wolnych samoistnie, reszta zaś kompanij (oddziałów) landszturmowych pod kierunkiem komendanta batalionu landwerzyckiego albo jego zastępcy.

Najpierw wybierają sobie członkowie (die Mannschaft) komendanta, a za tegoż udziałem resztę oficerów landszturmowych.

Przy wyborach rozstrzyga względna większość głosów.

Wszystkich oficerów landszturmu powinno się ile możności wybierać z pomiędzy takich członków landszturmu, którzy już szarżę oficerską, albo przynajmniej wyższą szarżę podoficerską w armii, marynarce wojennej albo landwerze piastowali.

Resztę szarż wyznacza komendant w porozumieniu z resztą oficerów landszturmowych.

W razie tworzenia formacyj landszturmowych wyższego rzędu, mianuje komendantów dla nich komendant landwery albo dotyczący wódz (§. 3.)

W razie wspólnego użycia znacznej liczby formacyj landwerzyckich albo całego pospolitego ruszenia, mianuje cesarz wspólnego naczelnika landszturmowego na te połączone zastępy landszturmowe.

§. 9. Utworzone już w czasie pokoju kompanie strzelców wolnych mają prawo, nietylko na wojnie, ale też w czasie pokoju w służbie

---

URZĘDOWE MURY.

OPOWIADANIE.

(Ciąg dalszy.)

Dyurnista milczy. Możnaby sądzić, że myśli o tem; co mu powiedział dyrektor; ale tak wcale nie jest. Komiczność rozumowania dyrektorskiego nie zwróciła jego uwagi; nie widzi w niem ani szyderstwa, ani złośliwego żartu, — słowem bynajmniej o niem nie myśli, lecz na serjo, biedak, suszy sobie głowę nad wyszukaniem tytułu, z mocy którego mógłby z rządowej kasy dostać parę guldenów zaliczki. Nareszcie, po długiem milczeniu, zdaje mu się, że znalazł taki tytuł; więc z radością podnosi głowę i mówi z pewnem ożywieniem:

— Panie dyrektorze! Dzisiaj mamy ośmnastego, mam zatem zapracowanych pieniędzy za dni ośmnaście... niech mi je kasjer wypłaci!

Dyrektor pochyla się naprzód, otwiera ręce jak skrzydła, a potem je opuszcza.

— Niepodobna! — woła. — Przepisy głoszą wyraźnie: dyurnistom płacić za każdy miesiąc z dołu; lecz nie głoszą: płacić w połowie miesiąca, płacić za każde ośmnaście dni. Pomyśl! co byłoby, gdyby, mając ustawy, postępowaliśmy sobie dowolnie! Trzeba albo je wykonywać ściśle, albo wcale nie wykonywać.

Dyurnista widocznie nie spodziewał się takiej odpowiedzi, więc też ona dobija go ostatecznie. Nagle traci on wszelkie podobieństwo do hieroglifa, chwyta się oburącz za głowę i dzikim głosem woła ze łzami:

— O, mój Boże!... litości!... ona umrze!...

Dyrektor prostuje się i zdziwiony patrzy na dyurnistę dużemi oczami przez okulary, które powoli pokrywają się jakąś mgłą; więc zdejmuje je i długo chustką wyciera, patrząc w ziemię. Potem znowu je wdziewa, zbliża się do dyurnisty, kładzie mu rękę na ramieniu i mówi jakimś dziwnym, wcale nie dyrektorskim głosem, który zapewne nigdy jeszcze nie brzmiał w tych murach, bo fale urzędowego powietrza nie mają tonu na oddanie go, a z tego to chyba powodu brzmi on bardzo cicho i bardzo głucho:

— Któż taki umrze?... kto chory?... powiedz-że mnie, kochanku!...

Że ten głos, zwłaszcza w urzędowych murach, brzmi nadzwyczaj dziwnie, więc też gwałtownie oddziaływa na nerwy dyurnisty. Oczy mu się rozpłomieniają gorączkowym blaskiem, krwiste plamy występują na twarzy i w głosie czuć łkanie gdy z jego piersi poczynają się dobywać dzikie, urywane dźwięki bolu i skargi, długo tłumionej w głębi duszy, a rosnącej z dnia na dzień, z roku na rok w ciągu lat. Potem te urywane dźwięki zaczynają się łączyć w wyrazy, — wyrazy składają się w zdania, — zdania w okresy, — coraz zrozumialsze, głośniejsze, dobitniejsze, — i wreszcie z piersi dyurnisty, jak z krateru wulkanu, ognistą lawą bucha gniewna skarga:

— Śmiejcie się ze mnie, śmiejcie się aż do łez ze starego głupca, bom śmieszny! Ach, jakżem okropnie śmieszny! Proszę o pomoc! Lecz kogo? Was, którzyście skazali mnie na wieczną nędzę, którzyście robili wszystko, żebym nie mógł z niej wybrnąć, którzyście konsekwentnie dążyli do tego, abym wreszcie jak pies zdechł na gnoju, bo przy tej nędzy mojej, przy cuchnących łachmanach, jaskrawiej błyszczy wasze bogactwo, oczy olśniewa! I wy-ż to, złote cielce, przed którėmi gawiedź niewolnicza a podła czołga się w kurzu waszych powozów, i z serdecznem zadowolnieniem zlizuje z swych twarzy wasze plwociny, — wy-ż to macie mnie pomódz? A po co? Wszak się zbliża wasz tryumf, ostatni akt widowiska!... Ha! Zbiegajcie się panowie licznie, wesoło! Świetne będzie widowisko, homerycznym śmiechem ubawi! Żona dyurnisty, istota, która rodzi się z nędzą, a potem nędzę rozmnaża, gąsienica na pączkach waszego dostatku, córka, żona i matka żebraków, zdycha w konwulsjach głodu! Zdycha, śpieszcie się, śpieszcie!... i niech każdy jej jęk krew waszą zatruje, każdy jej oddech spopieli mózgi, każdy kurcz jej głodnego żołądka jaszczurkami zapłodni łona waszych niewiast!... Widowisko! Widowisko! Cha! cha! cha!...

Dyurnista śmieje się dziko, z pianą na ustach, a twarz jego wykrzywia się najokropniej, oczy krwią nabiegają, pierś chrapiąc podnosi się i opada, ręce drżą i kurczą się konwulsyjnie, nogi dygocą, — wszystko wskazuje, że chyba nawiedziła go choroba św. Wita. Chwilami wraca mu przytomność, i wtedy dyurnista usiłuje śmiech swój powstrzymać, znowu się zamknąć w swej hieroglifowskiej skorupie, ale — nie może! Jakaś potężna siła miota nim i wyrzuca coraz okropniejsze przekleństwa.

Nareszcie obezwładniony, dyurnista pada na krzesło.

Następuje scena niebywała odkąd istnieją urzędowe mury. Jak one mogły patrzeć na nią i nie runąć w gruzy ze zgrozy i oburzenia — pozostanie to na zawsze rzeczą niedocieczoną! Chyba powszechne zepsucie przesiąknęło nawskróś nawet i te cegły, które się złożyły na wzniesienie tych sfinksów, zwanych urzędowemi murami!

Oto, co się dzieje!

Dyrektor, — sam! — własnemi rękami! — podaje szklankę wody.

Komu?

Dyurniście!!!...

Lecz to nie wszystko jeszcze, jak gdyby już tego nie dosyć, żeby ziemia ze wstydu i hańby spłonęła!

Wzruszonym głosem dyrektor przemawia:

— Dzięki Bogu, już przeszło!... przeszło!... no, uspokój się, mój kochanku!... proszę ciebie, oto woda!... wypij kropelkę!... tak, tak!... mój biedny!...

Dyurnista stara się pojąć znaczenie tych wyrazów, ale nie może. Słyszy jednak ten głos i jemu się zdaje, że gdzieś daleko szeleszczą skrzydła aniołów i brzmi dziękczynna pieśń przed tronem Najwyższego. — Opuszcza głowę, zamyka oczy i słucha, a jakieś ciepło ożywcze rozlewa się po jego ciele.

Dyurnista podnosi głowę i widzi za okularami dyrektora, na dolnych jego powiekach, dwa błyszczące okrągłe brylanty. Zdumiony, otwiera oczy szeroko i nagle, bez żadnej widocznej przyczyny, zalewa się łzami. Łkając, chwyta rękę dyrektora i spiesznie przyciska ją do ust...

W tej samej chwili z korytarza poczynają dolatywać jakieś głuche dźwięki, — jakby stąpanie słoniowych nóg.

— No, uspokój się! — śpiesznie mówi dyrektor, wciskając dyurniście do ręki jakiś szeleszczący świstek. — Oto, masz tu... tymczasem... ja tam się dowiem do ciebie... żonę przyszlę... To na Zamarstynowie, tak?... Wstań-że, wstań!... Wyprostuj się, łzy otrzyj, proszę ciebie!...

Odzywa się pukanie do drzwi.

— Proszę! herein! — woła dyrektor od biurka, przy którem się znalazł niewiadomo kiedy.

Wtacza się czarna beczka z rudym czopem u góry. Małe popielate nóżki kroczą po posadzce pokoju, w skutek czego czarna beczka zbliża się do dyrektorskiego biurka i tu z zadziwiającą łatwością pochyla rudy czop, — ten sam rudy czop, który, jak się dotychczas dyurniście zdawało, był stale przymocowany do beczki i ani na włos pochylić się nie mógł. Ta nieznana dotąd dyurniście własność rudego czopa dziwi go ogromnie, ale w gruncie rzeczy dziwić się niema czego, tylko trzeba uwzględnić, że każdy sąd zależy od punktu, z którego się zapatrujemy na przedmiot sądzony. Punkt widzenia, z którego dyurnista patrzał zawsze na czarną beczkę, leży pod nadyrem, gdy przeciwnie ten sam pukt dla dyrektora znajduje się wysoko nad zenitem.

Następuje powitanie dwóch dygnitarzy, pamiętających, że jeden z nich znajduje się pod drugim. Potem dyrektor urzędowym głosem mówi do dyurnisty.

— Więc urlop daję, a o zaliczce proszę nie myśleć, to niepodobieństwo... Do widzenia!

Dyurnista plecami cofa się za drzwi i słyszy jeszcze taką rozmowę dwóch dygnitarzy:

— Biedny człowiek! Żona mu śmiertelnie zachorowała.

— Aaa! Teraz rzeczywiście grasują choroby. Lekarze nie mogą się skarżyć na złe czasy i aptekarze także... cha, cha, cha!... A co do dyurnisty, poczciwy to człowiek... tak, poczciwy i pracowity... bardzo pracowity.

— I bardzo, bardzo nieszczęśliwy!

Na skrzydłach wiatru dyurnista leci do domu. Mimo niego migają twarze ludzkie, domy, drzewa, całe miasto zostało już za nim, a on wciąż leci i leci coraz szybciej i dalej, — leci, a w oczach robi mu się ciemno i w głowie zamęt chaotyczny powstaje. Zdaje mu się, że huragan porwał go i niesie w jakiejś mglistej przestrzeni bez końca. Nic już nie widzi, ani nie czuje, krom tego, że jest w nadzwyczajnym ruchu. Nareszcie otwiera się przed nim czarna niezgłębiona przepaść, w którą go coś popycha z olbrzymią siłą. Chce się ratować, rozpościera ręce, chwyta się za jakąś skałę — i nagle ta skała przemienia się w ogromny nos, napchany tabaką. Nos marszczy się, kicha, a od tego kichnięcia dyurnista spada jeszcze chyżej.

Nareszcie ruch się skończył. Leżąc w jakiejś ciemnej i wilgotnej jamie, dyurnista powoli zbiera myśl i przypomina co się z nim stało. Pamięć długo mu w tem odmawia, a jakieś psotne myśli bają dziwolągi. Potem — odrazu staje mu się zupełnie jasnem, że się znajduje w policyjnym areszcie, zamknięty na żelazne rygle i ogromne zamki. Nie warto próbować zerwać te zamki, bo są piekielnie mocne. To też dyurnista nie kusi się o to, lecz spokojnie leży, słuchając co mu opowiadają myśli, teraz zbyt może gadatliwe.

(C. d. n.)

nosić sprawiony własnym kosztem ubiór (mundur) i rynsztunek, oficerowie zaś i podoficerowie także wojskowe odznaki i odróżnienia.

Oficerowie i członkowie reszty oddziałów landszturmowych zatrzymują swój zwyczajny ubiór, wszelako oficerowie i podoficerowie tych także oddziałów mają prawo podczas swojej czynnej służby w pospolitem ruszeniu, nosić wojskowe odznaki i odróżnienia.

Za wspólną odznakę dla całego pospolitego ruszenia (łącznie z strzelcami wolnymi) służy czarno-żółta przepaska, na lewem ramieniu noszona.

§. 10. Oddziały pospolitego ruszenia otrzymają od państwa wojskowe (feldmässige) karabiny odtylcowe, a jeżeli oddziały uzbrojenie, odpowiednie swojej narodowości.

Broń (wraz z amunicją), tudzież wedle możności także należący do tego rynsztunek wraz z sprzętami polowemi otrzymają oddziały landszturmowe w ogóle dopiero po powołaniu pospolitego ruszenia (§. 3.); wszelako kompaniom strzelców wolnych można dać karabiny już w czasie pokoju.

§. 11. Koszta, powstające ze zmobilizowania i użycia pospolitego ruszenia do obrony kraju, opędzane będą ze wspólnych (austro-węgierskich; p. r.), funduszów wojskowych.

§. 12. Żołd i wikt pospolitego ruszenia oznaczone będą w drodze rozporządzenia.

Pobory należących do pospolitego ruszenia osób, a w jednych także dla koni, poczynają się z dniem odejścia ich z gminy, a względnie objęcia służby; a kończą się co do członków z dniem dymisji, co do oficerów zaś i na równi z nimi postawionych z trzecim dniem po dymisji, przyczem ma być zachowaną zasada, że pobranych już należytości nie zwraca się.

§. 13. Oddziały landszturmowe mają bezpośrednio, a względnie kompanie strzelców wolnych przed objęciem służby do bronienia kraju, przysięgać na wierność.

§. 14. Przynależni do pospolitego ruszenia podlegają od dnia zaprzysiężenia aż do puszczenia do domu, co do wszystkich zbrodni i występków wojskowych, tudzież co do przestępstw służbowych wojskowym ustawom karnym i przepisom wojskowym (landwerzyckim).

Prawo karania dyscyplinarnego sprawuje w każdym ustawionym oddziale landszturmowym Rada dyscyplinarna, z wolnego wyboru z łona oddziału pochodząca, pod przewodnictwem komendanta.

§. 15. Co do wynagradzania za znakomite czyny wojenne, co do przyjmowania rannych albo w służbie na zdrowiu zapadłych do szpitali, tudzież co do zaopatrzenia osób, które w służbie i w skutek służby inwalidami się stały, jakoteż co do wdów i sierót po tych, którzy na polu walki polegli, albo wskutek ran umarli, pospolite ruszenie postawione jest na równi z armią i landwerą.

§ 16. Ustawa niniejsza wchodzi w życie bezpośrednio po obwieszczeniu, a wykonanie jej porucza się ministrowi obrony krajowej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 22. kwietnia.

Wedle najwyraźniejszego brzmienia regulatywu dla królestwa Galicji i Lodomerji winien sejm na wniosek Rady szkolnej krajowej stanowić o całym kierunku nauk w szkołach ludowych; ustawa majowa w r. 1868 wydana dla całego państwa, zamierzała widocznie nadzór nad całem szkolnictwem ludowem, i kierunek umiejętny tego szkolnictwa oddać w ręce Rad szkolnych krajowych, a ustawy zasadnicze stanowiły wyraźnie, że sejmy są w pierwszej linii powołane do stanowienia o szkolnictwie ludowem. Mimoto większość centralistyczna, która aż do roku 1879 istniała nieprzerwanie w Izbie poselskiej Rady państwa, doprowadziła do tego, że w innych krajach władza sejmów nad szkolnictwem ludowem nie istnieje prawie wcale, a że u nas nawet władza ta jest połowiczną. Jest to po części dziełem ustaw majowych z r. 1869, a po części dziełem późniejszych rozporządzeń ministerjalnych.

Zostawiając sobie na później prawo pisania o tem, co się stało w innych krajach, i o tem, co trzeba będzie zmienić w całej ustawie szkolnej, powiem najpierw pokrótce, co się stało u nas.

Gdyśmy uzyskali regulatyw Rady szkolnej krajowej, ową najważniejszą dotąd zdobycz autonomii naszej krajowej, nie było jeszcze u nas seminarjów nauczycielskich, i przeto regulatyw seminarjów takich nie wspomina, gdy wymienia szkoły, co do których sejm z Radą szkolną mają prawo pisania systematów nauczania. Według brzmienia regulatywu, prawo to przysługuje władzom autonomicznym co do szkół ludowych i średnich, a nikomu nie przyszło wtedy na myśl żądać, by obok szkół ludowych i średnich wymieniono jeszcze i seminarja nauczycielskie, gdyż każdy był przekonany, że te seminarja są częścią składową szkół ludowych, i że stoją z niemi w tak ścisłym związku, że kto tylko logicznie myśli, ten musi oddać władzę nad seminarjami nauczycielskiemi tym samym ludziom i tym samym władzom, którym przypadł w udziale rząd nad szkołami ludowemi.

Gdy w maju 1868 r. centraliści żałowali już, że dopuścili zbyt wielkiej autonomii królestw i krajów w sprawach szkolnych, i gdy wykonali pierwszy zamach przeciw prawom, które sami uchwalili, i przeciw własnej konstytucyi; gdy całe szkolnictwo średnie przekazali wbrew wszelkiej konstytucyi władzom państwowym; wtedy budowali snać sami jeszcze tem przekonaniu, że zarząd seminarjów jest w koniecznym związku z zarządem szkół ludowych, skoro §. 10. ustawy o stosunku szkół do kościoła, ów dnia tatalny paragraf, co ministerstwo czyni samodzierzcą w sprawach szkół średnich, oddaje wyraźnie władzom autonomicznym nadzór nad szkołami ludowemi i seminarjami nauczycielskiemi. Zdawało się tedy, że można być spokojnym o to, że skoro seminarja nauczycielskie podlegają w Galicji, dostaną się w ręce władz autonomicznych, i że nawet logika wiernokonstytucyjna to przystanie. Tak się zdawało, ale kto się na to spuścił, ten się omylił tak samo, jak każdy co przypuszcza, że stronnictwo wiernokonstytucyjne ma inną logikę jak tę, którą zawarła w słowach: *sic volo, sic jubeo sit pro ratione voluntas*. Już w roku po uchwaleniu ustawy o stosunku szkoły do kościoła, uchwalono ustawę o szkolnictwie ludowem, w której wszelką władzę nad szkołami ludowemi, oddano *de facto* w ręce władz centralnych, i wbrew prawu dość szeroko o szkolnictwie ludowem. I w ustawie tyczącej się szkolnictwa ludowego, oddano także władzom centralnym moc nad seminarjami nauczycielskiemi. Odebrano tem samem sejmom i radom szkolnym autonomię, która im prawo wskazało. Nikt wówczas nie zauważał tem jeszcze jak stronnictwo wiernokonstytucyjne szanuje prawa, które samo uchwaliło, skoro te prawa staną się dlań niedogodnemi. Ale zawsze jeszcze znalazła się na końcu nowej ustawy mała wzmianka, że regulatyw galicyjski miał pozostać nienaruszonym. Mógł tedy u nas spać spokojnie ten co był tak dobrodusznym, że wierzył że wiernokonstytucyjne ministerstwo będzie sumienniejszem i skrupulatniejszem od wiernokonstytucyjnego parlamentu, i że będzie szanować ustawy obowiązujące. Ale minister ówczesny oświaty, a dziś jeszcze zawsze minister p. Stremayer postarał się o to, by sen dobrodusznych został zawczasu przerwanym.

Prosty rozum chłopski mówi, że seminarja nauczycielskie są najwyższą szkołą ludową, i częścią szkolnictwa ludowego; rozum parlamentu był w zupełnej zgodzie z rozumem chłopskim, i parlament uchwalił *implicite* że tak jest, gdy stanowił o seminarjach nauczycielskich w prawie tyczącem się szkół ludowych. Zdawało się, że seminarja nauczycielskie powinne tedy przyjść pod zarząd Rady szkolnej krajowej i sejmu galicyjskiego, i że tego domagają się najwyraźniej istniejące ustawy austrjackie, których minister winien strzedz pod surową odpowiedzialnością. Pan Stremayer uznał że rzecz ta nie jest wcale w Galicji jasną; pan Stremayer oświadczył, że seminarja nauczycielskie w Galicji nie są częścią szkolnictwa ludowego, choć parlament był przeciwnego zdania; pan Stremayer był zapewne także zdania, że nie są częścią szkół średnich, nad któremi ustawy oddały władzę Radzie szkolnej krajowej i sejmowi krajowemu; podobało się zapewne panu Stremeyerowi twierdzić, że seminarja są chyba szkołami wyższemi — wyjątkowo w Galicji, gdzie ministrowi z tem dogodniej, i wbrew ustawom i logice rozciągnął swoją władzę nad seminarjami innych krajów koronnych i na Galicję, i wydał szczegółowe rozporządzenie o urządzeniu seminarjów nauczycielskich, obowiązujące i dla Galicji z dnia 26. maja 1874. I choć tem samem ominął ustawy, mógł to uczynić spokojnie i bezpiecznie, bo wiedział że tak nadzwyczajnie dbała o konstytucję większość Rady państwa, przyklaśnie w duchu temu małemu zamachowi stanu, skoro zamaszek wyszedł na niekorzyść nieniemieckiej prowincji.

I tak to się stało, że i w Galicji mimo wszystkich przywilejów naszych, władza sejmu nad szkołami ludowemi jest niedostateczną i połowiczną i że nie możemy być pewni tego, czy po naszej myśli wypadnie wychowanie ludu, skoro wychowanie nauczycieli musi się stosować do przepisów wydanych przez władze centralne, nieznające najczęściej potrzeb i stosunków tak odmiennych naszego kraju.

Rozporządzenie ministerjalne weszło w używanie: interpelacja dziwna praw otrzymała niejako sankcję czasu; ale dziś kiedy możemy inną rolę odegrać w parlamencie, i póty póki inną rolę odgrywać możemy, należy się upomnąć o to, by została w tym względzie dokonaną *restitutio in integrum* praw naszego kraju. A rzecz ta nie da się już inaczej jak na drodze ustawodawczej osiągnąć.

Wojciech Dzieduszycki.

Nowy gabinet angielski.

Tytuły takie jak „minister", „prezydent ministrów", „radca ministerjalny", używane pospolicie na stałym lądzie Europy, nie są znane w Anglii. Niema tam także tego co nazywamy „gabinetem". Urzędowo nazywa się to w Anglii prywatną radą królowej (*Privy Council*), a przytem skład tej Rady nie jest ustawami określony. Bywały Rady złożone z pięciu członków i bywały także, w których skład wchodziło szesnastu. W bieżącem zaś stuleciu pospolicie składały się one z jedenastu członków. Ostatni gabinet miał jednak dwunastu.

Na czele gabinetu stoi **pierwszy lord skarbu** (*First Lord Commissioner of the Treasury*). Jest on tem co nazywamy prezydentem ministrów, jakkolwiek według hierarchii urzędniczej angielskiej stoi ósmy w rzędzie, przeto niżej od tych nad którymi prezyduje. Dzisiaj niema on żadnej teki, lecz dawniej, jak to sam tytuł wskazuje, miał tekę skarbu. Aliści teraz ministerstwem finansów zarządza **kanclerz skarbu** (*Chancellor of the Exchequer*) i jest on właściwie tem co na stałym lądzie nazywamy ministrem finansów. Niemniej wszakże, pierwszy lord skarbu, według przyjętego obecnie zwyczaju, ma nadzór nad wszystkiemi ministerstwami, a każdy członek gabinetu, mający osobny departament, obowiązany jest radzić się go w sprawach ważniejszych. Przedewszystkiem zaś obowiązek ten cięży na ministrze spraw zewnętrznych. Każda nota dyplomatyczna musi być podana pod aprobatę pierwszego lorda skarbu. Ma on przytem przywilej obsadzania posad biskupich i rozdawania tytułów parowskich, naturalnie z przyzwoleniem królowej.

Trzecim z kolei członkiem Rady jest „lord kanclerz". Jest to posada może najlepsza, bo z nią pobiera się pensję, a prawie nic się nie robi; jest się tylko obowiązanym do przewodniczenia obradom w Izbie lordów. Czwartym jest „lord prezydent tajnej Rady" czyli to co nazywamy ministrem oświaty. Piątym jest „lord wielki pieczętarz koronny", niema żadnego departamentu i według naszej terminologii, nazywalibyśmy go ministrem bez teki.

Ci pięciu stanowią to co się właściwie nazywa „prywatną Radą". Z biegiem czasu okazało się jednak potrzebnem dopuścić do udziału w Radzie głównych sekretarzy stanu (*Principal secretary of State*). Jest ich pięciu, mianowicie: spraw wewnętrznych (*Home*), spraw zewnętrznych (*Foreign Affairs*), kolonii (*Colonies*), wojny (*War*) i wschodnich Indyj (*East India*). Oprócz tego stworzono posadę „pierwszego lorda admiralicji" (*First Lord Commissioner of the Admiralty*), co równa się posadzie ministra marynarki. Nadto biorą udział w Radzie: prezydent urzędu handlowego (minister handlu), dyrektor poczt (minister dróg i komunikacji), sekretarz stanu do spraw irlandzkich etc.

Pensję pobierają członkowie gabinetu rozmaitą.

Pierwszy lord skarbu otrzymuje rocznie		5.000 ft.
Lord kanclerz	„	10.000 „
Lord prezydent tajnej Rady	„	4 000 „
Lord wielki pieczętarz	„	2.000 „
Wszyscy sekretarze stanu po		5.000 „
Kanclerz skarbu	„	4.000 „
Lord admiralicji	„	4.500 „

Ten ostatni ma nadto pomieszkanie w dodatku, inni zaś mają tylko apartamenta do uroczystych przyjęć.

Ze zmianą rządu, nietylko zmieniają się wymienieni wyżej członkowie gabinetu, ale nadto wielu nadwornych urzędników. Dostaje tedy dymisję marszałek dworu, wielki koniuszy, wielki łowczy, pierwszy szambelan i pierwsza dama sztni królewskiej (*Mistress of the Robes*,— dama od sukni). Tym sposobem tłómaczy się ten fakt, że kiedy Hartington został zawezwany przez królowę do Windsoru, przybywszy na stację kolei, nie zastał dworskiego ekwipażu i musiał pomimo deszczu piechotą deptać do pałacu. Wielki koniuszy należący do obozu torysów, nie uważał za właściwe posłać konie po whiga.

William Ewart Gladstone, mający w nowym gabinecie piastować urząd pierwszego lorda skarbu i zarazem urząd kanclerza skarbu, jest synem bogatego kupca z Liverpoolu. Urodził się 29. grudnia 1809, skończył uniwersytet Oksfordzki, a w r. 1832 po raz pierwszy wybrany został do parlamentu. Zrazu należał do najskrajniejszych torysów i ultrakonserwatystów. To też Robert Peel w uznaniu jego zapału dla sprawy torysów mianował go podsekretarzem stanu w ministerstwie kolonij. Po upadku Peela podał się Gladstone do dymisji, a w r. 1842 kiedy znowu Peel został powołany do złożenia gabinetu, Gladstone wszedł w skład jego jako minister handlu i głównie się przyczynił do sławnej rewizji taryf celnych w 1842 r., odkąd datuje się w Anglii reforma handlowa, zarzucenie ceł ochronnych, a otworzenie wolnego handlu.

W miarę wszakże jak około 1847 r. zaczęła blednąć gwiazda Peela, a torysi skupiać się po częli koło Disraelego, Gladstone zaczął usuwać się od torysów, i w końcu wystąpił z gabinetu. Kilka lat minęło jednak zanim przystał do whigów. Dopiero w 1852 r., gdy przywódzca whigów lord Aberdeen ułożył takzwany „gabinet talentów", Gladstone wszedł w skład jego jako kanclerz skarbu. Tę samą tekę piastował następnie w gabinecie Palmerstona, i podał się do dymisji po wojnie krymskiej. W 1868 r. powołała go królowa do złożenia gabinetu, aliści kiedy w 1874 r. wybory dały większość torysom, Gladstone ustąpił, a znużony pracą i walką, zrzekł się nawet tytułu przywódzcy whigów. Oprócz prac parlamentarnych wydał on sporo broszur treści politycznej i religijnej, jest zawziętym wrogiem papiestwa, i nosi się z planem zjednoczenia kościoła anglikańskiego z religią prawosławną.

Roundell Palmer br. Selborne, syn pastora, ur. 1812 r., teraźniejszy „lord kanclerz", jest z profesji adwokatem, jako jurysta wysoko ceniony, jako mąż stanu jest miernotą, zrazu był umiarkowanym konserwatystą, teraz jest zapalonym whigiem. Obrał sobie najlepszą posadę w gabinecie, bo pobierać będzie pensji 120.000 złr. Co dowodzi, że jest praktycznym człowiekiem.

Jerzy Leveson Gower hr. Granville, ur. w 1815 r. był naprzód *attaché* przy ambasadzie paryskiej, następnie w 1840 r. ministrem spraw zewnętrznych, potem wielkim łowczym koronnym. Mianowany ponownie ministrem spraw zewnętrznych w 1870, wypowiedział słynną swą mowę 4. lipca (a więc na 15 dni przed wybuchem wojny prusko-francuskiej), której kulminacyjny punkt był ten, że „nigdy jeszcze Europa nie była tak daleką od wojny, jak w danej chwili." Uważany jest powszechnie jako wielkie zero, a kiedy Gladstona pytano, po co go wziął do gabinetu, „na to, odpowiedział, aby moje pomysły oblekał w dyplomatyczną formę."

Hugh Mac Callum Eardley Childers, nowy minister wojny, ur. w 1827, nie jest wcale wojskowym. Był naprzód kolonistą w Australii, potem trudnił się handlem, dorobił się olbrzymiego majątku, w pierwszym gabinecie Gladstona był lordem admiralicji. Mężem stanu nie jest wcale, na wojskowości wcale się nie zna, ale pewnego talentu czy też sprytu finansowego odmówić mu nie można.

Spencer Compton Cavendish, margrabia Hartington, nowy minister dla Indyj, jest jednym z najbogatszych ludzi w Anglii. Urodzony w 1833 r., skończył uniwersytet w Cambridge, w r. 1859 wszedł do gabinetu jako lord admiralicji, w r. 1863 został ministrem wojny, w r. 1868 ministrem dróg i komunikacyj. Jest człowiekiem zdolnym, ale dotąd nie miał jeszcze sposobności samodzielnie działać.

Tomasz Baring hr. Northbrook, nowy lord admiralicji, syn bankiera, ur. w r. 1826, znany jest z tego, że długie lata był prywatnym sekretarzem wszystkich po kolei ministrów. Zdolności nie ma wcale takich, aby mógł być uważany za męża stanu.

William Edward Forster, nowy sekretarz stanu do spraw irlandzkich, jest synem kwakra. Ur. w 1818 r., wszedł do parlamentu po raz pierwszy dopiero w 1861 r. i zasiadł na ławach whigów. Za pierwszego gabinetu Gladstona, wypracował ustawę o powszechnym przymusie szkolnym i tą ustawą nie wzruszony piedestał dla siebie zbudował. Jest fachowym i dobrym pedagogiem.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia po koniec marca 1880.

(Ciąg dalszy.)

Udzielono następujące subwencje: 1) Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu 500 zł. tytułem dodatkowej subwencji na budowę drogi Sienna-Wojnarowa; Wydziałowi pow. w Krośnie 1500 zł. na rekonstrukcję drogi pow. Komborsko-Żmigrodzkiej; 3) Wydziałowi pow. w Brzozowie 1500 zł. na ukończenie budowy drogi Brzozowsko-Nozdrzeckiej; 4) Wydziałowi pow. w Pilźnie 2000 zł. na budowę drogi powiatowej Pilzno-Radomyśl; 5) Wydziałowi pow. w Jaśle 3000 zł. na budowę drogi z Siepietnicy do Jodłówki; 6) Wydziałowi powiatowemu w Trembowli 3000 zł. na budowę drogi z Trembowli do Budzanowa; 7) Wydziałowi pow. w Bochni 2000 zł. na dalszą budowę drogi pow. Bocheńsko Łapanowskiej i 1000 zł. na rekonstrukcję drogi pow. Bocheńsko-Szwlińskiej; 8) Wydziałowi pow. w Borszczowie 2000 zł.; na budowę drogi pow. z Iwankowa do Germakówki; 9) Wydziałowi powiat. w Nisku 3000 zł. na budowę drogi Jeżów-Rudnik; 10) Wydziałowi pow. w Jarosławiu 1500 zł., na budowę drogi Przemysko Pruchnickiej 1000 zł. na budowę drogi Jarosław - Kańczuga, 500 zł. na drogę Jarosławsko-Sieniawską i 300 zł. na drogę Jarosław-Krakowiec; 11) Wydziałowi powiatowemu w Gorlicach 2000 zł. na drogę Biecz-Golanka, 1500 zł. na drogę Lipinki-Libusza i 1500 zł. na drogę Ropa-Wysowa; 12) Komitetowi budowy drogi Halicz-Podhajce 3000 zł, wreszcie 13) Wydziałowi powiatowemu w Kossowie przyrzeczono 3000 zł. subwencji dla dróg pow. Kuty-Hryniawa i Kossów-Żabie.

Nadto w dziale spraw drogowych załatwiono 12 rekursów.

P. Stanisława Fantiego stabilizowano na posadzie rządcy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Przedłużono umowę z Towarzystwem św. Józefa z Arymatei o grzebaniu zmarłych w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Zarządzono rekolaudację pawilonów w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a po jej odbyciu wydano kaucję przedsiębiorcy.

Stabilizowano dr. Paszkowskiego na posadzie prymarjusza w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Przyjęto do wiadomości, że epidemia ospy wygasła w szpitalach św. Łazarza i św. Ludwika w Krakowie.

Zatwierdzono budżety na r. 1880 szpitalów w Zaleszczykach, Nowym Sączu, Wadowicach, Brzeżanach, Bochni, Stryju, Samborze, Sanoku, Tarnowie, Żółkwi, Rzeszowie, Drohobyczu, Jaśle, Sokalu, Złoczowie i w Przemyślu.

Niedokończony budynek szpitalny w Tarnopolu uchwalono sprzedać gminie na umieszczenie szkół.

Zniżono taksę leczenia w szpitalu Brzeżańskim z 60 na 55 c. w. a., w szpitalu Jasielskim z 60 na 50 c. w. a., wreszcie w szpitalu Wadowickim z 60 na 55 c. w. a.

Nie uwzględniono rekursu p. Ignacego Terleckiego, uwolnionego z posady rządcy szpitala w Sanoku a równocześnie zatwierdzono nominację p. Wincentego Konieczki na rządcę w tymże szpitalu.

Przyznano nagrody za szczepienie ospy dr. Barzyckiemu, lekarzowi Landauowi, dr. Niedźwieckiemu i dr. Rothowi.

Uchwalono wnieść rekurs przeciw 22 nakazom płatniczym c. k. urzędu wymiaru należytości, wzywającym Wydział krajowy do zapłacenia należytości stemplowych za dekreta służbowe urzędnikom wydane.

Uchwalono przedłożyć wys. sejmowi wniosek o wyłączenie gminy Kozielnik z okręgu c. k. sądu powiatowego w Winnikach a przydzielenie takowej do okręgu c. k. sądu powiatowego we Lwowie.

Radzie powiatowej lwowskiej przyrzeczono udzielić pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki 10.000 złr. w. a. w jednym z instytutów pieniężnych, jeżeli Rada powiatowa, stosownie do przepisu §. 24 ust. o reprezentacji powiatowej, powźmie odpowiednią uchwałę.

Wobec faktu, że w depozycie kasy krajowej jest jeszcze 427.730 złr. w. a. w obligacjach indemnizacyjnych to jest kapitałów serwitutowych, których gminy nie spieszą się odebrać, wezwano interesowane gminy za pośrednictwem wydziałów powiatowych, aby odbierały kapitały i zakładały kasy zaliczkowe, co obecnie w chwili dość powszechnie panującego niedostatku może się bardzo pożytecznem okazać.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa o ustanowieniu ekspozytur c. k. żandarmerji w Brzozdowcach i Mikołajowie w powiecie bobrzeckim, jakoteż w Derewni w powiecie żółkiewskim.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28. kwietnia.

* W piątek odbędzie się przedstawienie amatorskie na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców powiatu Tarnobrzeskiego. Komitet, na którego czele stoi wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski, rozesłał wraz z afiszem następującą odezwę:

Wielka klęska powodzi, której ofiarą padły niedawno całe okolice powiatu Tarnobrzeskiego, wywołała w całym kraju głębokie i bolesne współczucie. Rozmiar katastrofy i wzgląd na smutną okoliczność, że przypadła ona właśnie w roku, już zkądinąd tak ciężkim dla naszego ludu — przemawiają tem silniej do uczuć miłosierdzia społeczeństwa, wkładają nań podwójny obowiązek ofiarności.

Widok spustoszenia i nędzy, głos nieszczęśliwych współbraci wołający o ratunek w tak nagłej i ciężkiej klęsce, nie pozostał wprawdzie bez skutku, ale mimo zasiłku publicznego i szlachetnej hojności prywatnej, pomoc dotychczasowa była tylko najpierwszem podaniem dłoni i nie wyszła po za granice dorywczego wsparcia.

Pozostał jeszcze obowiązek niesienia dalszej pomocy srodze nawiedzonej ludności, a obowiązek ten przedewszystkiem cięży na ludności naszej stolicy, która jak nigdy nie pozostała w tyle, ilekroć chodziło o dobroczynną ofiarność, tak i tym razem pospieszy z dowodem uczuć miłosierdzia i ludzkości.

Chcąc podać ku temu pożądaną sposobność a wybierając za przykładem tylu innych stolic środek, który w ostatnich czasach wszędzie tak świetnie okazał swą skuteczność, podpisany Komitet zajął się urządzeniem przedstawienia w teatrze hr. Skarbka na dochód nieszczęśliwych ofiar powodzi, które odbędzie się w teatrze hr. Skarbka dnia 30. kwietnia.

Bilety nabywać można w Towarzystwie zaliczkowem Plac Marjacki l. 9 codziennie od godzi-

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Warunki życia zwierzęcego.

(Dokończenie.)

Małpy i ogromne nietoperze, olbrzymie gruboskórce jak słoń, nosorożec i in., największe drapieżce np. lew, tygrys i t. d., niezliczone gromady ptaków z świetnem upierzeniem, a w gęstwinach czyhające na zdobycz kolosalne pstre węże i mnoga ilość lśniących owadów najrozmaitszego kształtu i ubarwienia, zaludnia każdą część ziemi, wody i powietrza. Między światem roślinnym a zwierzęcym pokazuje się nawet pewna harmonia. Liany odpowiadają ptakom łażnym. Wszędzie wre życie nietylko dniem ale i nocą. Bo gdy noc roztoczy swą zasłonę, po nad bujną roślinnością zapalają się pochodnie żywych zwierząt. Jedne świecą w trawnikach niby błędne ogniki, inne znowu jakby gwiazdy latające. Mały obrazek tych żywych świateł mamy u nas na chrząszczyku, świetliku świętojańskim, który z końcem czerwca wieczorem lata, wydając słabe światełko z dwóch plamek białych na kałdunie się znajdujących. Wśród tych czarodziejskich świateł, któremi i morze płonie, zawierając zwierzęta np. chełbie odznaczające się silną fosforencją, przerywają ciszę tę uroczą ryk drapieżców, krzyk małp i nocnych ptaków oraz rzekotanie żab.

Z umniejszeniem wegetacji zmniejsza się też i liczba zwierząt. Uboga roślinność wyspy Melville pod 75 st. półn. szer. zawiera tylko 6 gatunków owadów. Uboga i jednostajna wegetacja nietylko na Północy ale i w krajach ciepłych ubogi zawiera świat zwierzęcy, a ubóstwo lub obfitość owadów jest najlepszą oznaką klimatu i roślinności. Widzimy to np. na małych wyspach oceanu Spokojnego jako też na małych wyspach leżących w bliskości większych lądów stałych, jak Helgoland, gdzie fauna bardzo jest uboga i ogranicza się tylko na kilku gatunkach chrząszczów: szczypic, kusaków i ścierwików a gdzie całą florę stanowią 20—25 roślin jawnokwiatowych.

Wpływ wegetacji na świat zwierzęcy objawia się też i w morzu, gdzie wodorosty i inne morskie rośliny w wielkiej znajdują się ilości. W miejscach bowiem w wodorosty obfitych, żyje mnóstwo raków, mięczaków, jakoteż wielka ilość zwierząt drapieżnych, uganiających między wodorostami za pokarmem. To też pływające łąki wodorostów ukrywają mnóstwo zwierzątek, a gdzie wegetacja ustaje, znika także życie zwierząt. Z tej więc przyczyny w okolicach podbiegunowych pokrytych lodem i śniegiem, niemniej wierzchołki gór mało tylko mają mieszkańców, jak również piasczyste pustynie Azji i Afryki pozbawione roślin nie mają nic krom strusia i kilku innych zwierząt.

Ponieważ wegetacja u nas zawisła od pór roku, a od wegetacji znowu ilość owadów, przeto między roślinami a owadami łatwo da się pociągnąć paralelę. Pierwsze życie owadów budzi się z rozkwitem wierzb, szafrann i agrestów i wtedy głównie występują błonkówki czyli pszczołowate i muchy. Drugi okres wiosenny trwa podczas kwitnienia knieci błotnej i jaskrów.

Trzeci okres następuje podczas kwitnięcia głogu. Czas ten najobfitszy jest w owady. Czwarty okres trwa w czasie rozkwitu roślin okółkowych, jak marchwi, anyżu, kminu itd., a piąty podczas kwitnięcia ostów. W ostatnich dwóch okresach ilość owadów się zmniejsza, jedne bowiem giną, inne zaś zapadają w sen zimowy. Okresu pierwszego cechą jest mrówka ruda, drugiego motyle bielinki, a mianowicie rzerzuchowiec, trzeciego chrząszcz majowy, czwartego okresu chrząszcz czerwczyk i piątego gnojak (Aphodius plavis) gromadami występujący. Przegląd owadów według wegetacji i pór roku zestawił nam Fritsch.

Wiele zwierząt odbywa też wędrówki celem wyszukania pokarmu. Skoro bowiem całun śnieżny okryje ziemię, albo gdy zwierzęta w jednem miejscu nadmiarę się rozmnożą, tak, iż ta część ziemi nie jest wstanie ich wykarmić, odlatują bądź pojedyńczo, bądź gromadnie za pokarmem, a za temi znowu ciągną zwierzęta drapieżne. Tak postępują za lemingami (szczurami norwegskiemi) wędrującemi, lisy, kuny i niedźwiedzie, które liczbę tamtych znacznie zmniejszają; za szarańczą w ślad lecą kosy pasterze (Pastor roseus) i drozdy (Turdus gryllivorus) i niszczą je w wielkiej ilości; za gromadami mszyc lecą zazulki, czyli biedronki, które się niemi karmią. Za pożywieniem lecą też jesienią nasze ptaki do południowych krajów, a wędrówki te zawisły od zmiany temperatury, wpływającej znowu na wegetację. Wędrówki odbywają ptaki zawsze z północy na południe, tylko gołąb wędrowny amerykański wędruje w kierunku więcej wschodnim. Wędrówki odbywa on gromadnie niekiedy do 20 milionów razem, zajmując 8—10 mil angielskich obszaru. Audubon uważał raz taki ciąg, który trwał 3 dni, a gołębie leciały 50 mil ang. na godzinę. Krzywodzióby lecą tak daleko na południe, jak daleko sięgają drzewa szpilkowe i gdzie obfite są nasiona szyszkowe, tam też licznie się gromadzą, stosując się ściśle do przysłowia: *ubi bene ibi patria*. Prócz pokarmu dają rośliny wielu zwierzętom także schronienie, szczególnie pod tym względem ważne są lasy, w cieniu których ukrywa się wiele ssaków, ptaków i gadów. Ze zniknięciem jednych roślin a z pojawem nowych, zmienia się też i fauna zwierząt. Nowo założone łany zbożowe i łąki stają się natychmiast przytuliskiem wielu owadów. Stawy ściągają ptaki brodzące i pływaki, a błota bekasy, sady zaś nęcą rozmaite owady a oraz ptaki.

Prócz roślinożernych odbywają wędrówki także mięsożerne zwierzęta, gdy nie mają na miejscu dostatecznego pokarmu. Biedronki n. p. jak wspomnieliśmy wyżej, ciągną rojami za mszycami, kuny i lisy w Norwegii za lemingami, ryby żarłacze, ludojady za wędrującemi rybami, również delfiny i wale czyli wieloryby za śledziami. Ostatnie są nawet dobrą wróżbą dla północnych mieszkańców nadbrzeżnych, gdy licznie się jawią, wtenczas bowiem spodziewają się też obfitego połowu śledzi.

Krom powyżej przytoczonych wpływów wywiera niemały wpływ na rozmieszczenie zwierząt także plastyczność ziemi, jej pochyłość, kierunek wyżyn i dolin itd. Tak np. góry wysokie stanowią naturalne granice dla zwierząt i roślin. Himalajskie góry tworzą granicę między fauną Indji a Azją środkową. Tak samo okolice Mendoza i St. Jago w Chili przedzielone Andami odznaczają się owadami zupełnie odmiennemi. Zauważać należy, że góry stanowią dla ślimaków, owadów, gadów i ssaków większą przeszkodę niż dla ptaków, większą dla roślinożernych niż dla drapieżnych. Zresztą podział lądów stałych, kształt wysp i półwyspów, rozwój brzegów, kierunek i spadek gór, położenie wyżyn, konfiguracja pagórków, rozpadliny skał, jaskinie, doliny, rozległość nizin niemniej też jakość gleby tak pod względem geologicznym jak chemicznym, to wszystko niemały wywiera wpływ na geograficzne rozmieszczenie zwierząt.

Te więc okoliczności tłumaczą nam, że na ziemi wapnistej żyje wiele ślimaków, mających podostatkiem materjału do swych skorup, że inne znowu ślimaki jak Helix zonata i ruderata lubią pokład granitowy, na którym rośnie pewien porost służący im za pokarm, że na gruncie kamienistym przeważają z chrząszczów szczypice, że na piaskach żyje mrówkolew i trzyszcz, że gleba podolska ma żuka krawca i pająka tarantulę i t. d.

Także morze swem położeniem geograficznem i ilością soli wpływa na rozmieszczenie odmiennych gatunków zwierząt. Morze np. Bałtyckie wobec morza Białego mało tylko posiada zwierząt a przyczyną tego jest brak należytej ilości soli roztworzonej. Przy 5% soli już nie mogą po większej części istnieć zwierzęta morskie.

Stosownie też do głębokości morza, do wody spokojnej lub do miejsc na ciągłe prądy wystawionych zakładają mieszkańcy morza swe siedziby. Ślimaki lub małże żyjące przy wybrzeżach a więc wystawione na silne prądy, mają daleko grubszą skorupę od ślimaków przebywających na otwartym oceanie. Kiedy jedne korale lubią miejsca płytkie, to inne zamieszkują w głębiach i t. d.

Widzimy, że wspomnione warunki oddziaływują tak silnie na ustrój, pojaw i pobyt zwierząt, iż mając przed sobą kilkadziesiąt a nawet kilkanaście gatunków z jakiej okolicy, możemy już sądzić a priori o fizycznych stosunkach tejże okolicy. Zwierzęta właściwe tylko pewnym okolicom stanowią ich charakterystykę a suma wszystkich zwierząt czy to okolicy czy nawet części świata stanowi faunę, której znajomość dla geografii zoologicznej jest ważną rzeczą.

L. Wajgel.

ny 10, do 1. rano, i w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Program przedstawienia jest następujący: 1) Uwertura, wykonana przez członków Towarzystwa muzycznego; 2) komedyjka w 1 akcie hr. W. Borowskiego „Nie mów hop, póki nie przeskoczysz"; 3) Komedja w 1 akcie p. t. „Pałacyk"; 4) Komedja w 1 akcie p. t. „La fen à une vieille maison" i nakoniec 5) komedja w 1 akcie p. t. „Przysięga Horacego."

* Bawiący na wszechnicy praskiej Paweł, syn księcia Adama Sapiehy, młodzieniec wielkich nadziei, o którym donosiliśmy, że obłożnie zachorował na tyfus, już powraca do zdrowia.

* W Lubnie (Leoben w Styrji) zmarł d. 21. b. m. p. Stanisław Zeman, uczeń tamtejszej akademii górniczej i praktykant górniczy — ziomek nasz, syn zacnego radcy rachunkowego we Lwowie.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś, dnia 28. kwietnia b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione na przeszłem posiedzeniu sprawy.

* Na ostatniem posiedzeniu Tow. lekarskiego oddz. lwowskiego 1) opisał dr. Szeparowicz a) przebieg choroby u chorego, u którego po dwukrotnej amputacji zmiażdżonego uda z następowemi krwotokami i powikłaniem z zapaleniem płuc, nastąpił pomyślny wynik leczniczy; b) pokazał preparat patologiczny zwężonej krtani, rozszerzonej świerkami kauczukowemi Schröttera. 2. Dr. Piasecki odczytał rozprawę: „O kąpielach parowych i słoneczno-powietrznych". 3. Dr. Lech mówił o nowym zakładzie kąpielowym ze zdrojami siarczanemi w Pustomytach pod Lwowem, mającym być otwartym w tegorocznym sezonie.

Na następnem posiedzeniu, jako walne zgromadzenie Tow. lekarskiego oddziału lwowskiego (pos. administracyjne) odbędzie się dnia 1. maja b. r. t. j. w sobotę o godz. 6. wieczór w ratuszu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zdanie sprawy biura sekcji z całorocznych czynności. 2. Wnioski biura i członków. 3. Wybór nowy wydziału i delegatów na walne zgromadzenie wszystkich sekcyj towarzystwa.

* P. Gadomski wykończył pomnik Grottgera, który ma stanąć w kościele OO. Dominikanów. Pomnik ten wykonany z białego kararyjskiego marmuru przedstawia geniusza w postaci niewieściej, który wieńcem laurowym okala medaljon z płaskorzeźbą Grottgera. U stóp geniusza stoi urna, na której w płaskorzeźbie przedstawiona jest grupa z rysunków Grottgera, część urny okryta całunem, obok paleta malarska, ciernie i róże.

* Z Paryża piszą: „Za tydzień otwartą zostanie zwykła coroczna wystawa sztuk pięknych, na której zapowiadają tym razem wiele cennych iście rzeczy. Przedmiotem największego zajęcia i niecierpliwości, nie tylko dla nas ale dla wszystkich przyszłych gości salonu jest „Bitwa pod Grunwaldem", arcydzieło Matejki, które prawie wszystkie stolice Europy oglądały pierwej niż Paryż, chociaż przed dwoma laty zachowane było dlań do ostatniej chwili miejsce na wielkiej wystawie.

* Niejaki Ambroz Dettinger urodzony w roku 1840 we Wejsztädten w Morawie, blondyn, średniego wzrostu mówiący po czesku i niemiecku, sprzeniewierzywszy 25 biletów bankowych po 1000 zł. uciekł z Wiednia. Za przytrzymanie sprzeniewiercy wyznaczoną jest nagroda 2500 zł.

* Dwuletnie dziecko szynkarza Dawida Felda zamieszkałego pod l. 15 przy ulicy Zamarstynowskiej, biegając po ulicy padło pod przejeżdżający wóz ciężarowy, którego tylne koło zmiażdżyło mu głowę. Przyaresztowano woźnicę i wdrożono postępowanie karne.

Zmarli d. 26. kwietnia.

Jan Schenk emerytow. radca skarbowy 75 lat.

Józef Klimowicz obyw. miejski i ogrodnik 49 lat.

Tenia Horoszkiewicz córka Juljana i Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczów, 19 lat.

Ks. Franciszek Borg. Pelz proboszcz w Winnikach, 64 lat.

Dnia 27. kwietnia.

Wincenty Wasilewski w Kowanówku w Poznańskiem 37 lat.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 27. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·60 do 11·25 zł., biała od 10·60 do 11·25 zł., żółta od 10·25 do 11·25 zł., jęczmień od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·50 do 9·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 8·25 do 9·— zł., pastewny od 7·40 do 7·80 zł. — Owies od 7·— do 7·40 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 9·— do 10·— zł., pastewny od 8·— do 8·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·50 do 7· zł. — Bób od —·— do —·— zł. — Kukurudza stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·50 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od 9·— do 10·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 32·— do 38·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 36·50 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

Niezmienne.

Waluta: Mark —.— Rubel 1.25. — Napoleondor 9.49.

Wiedeń d. 26. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 920, węgierskich 1597, niemieckich 755. Razem 3272.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły od 51 do 53½ złr., prima 54½ do 55 złr., węgierskie 54 do 57 złr., prima 58 do 59 złr., niemieckie 54 do 57 złr. za 100 kilo wagi.

Po 10. godzinie było około 1800 wołów niesprzedanych po największej części węgierskich. Cena spadła o 2 zł. na 100 kilo. Woły za które płacono rano po 59 zł. sprzedawano po 57 zł., a które płacono po 58, sprzedawano po 56 zł. Nie można było kupca dostać. Jak się pokazuje to i na miejscu mają nie ma nadziei na dobre targi, ponieważ niemieckich wołów przypędzają co tygodnia za dużo. Podług dzisiejszego targu nie ma nadziei aby targ był dobry w przyszłym tygodniu, jeżeli wołów przypędzi się za dużo.

Nieprzedanych zostało do 150 wołów.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości

Z Sofji donoszą, że po zamknięciu bułgarskiej skupczyny, ks. Battenberg wyjedzie natychmiast do Petersburga, ale tym razem podróż ta nie będzie miała charakteru politycznego, lecz jeno matrymonialny.

Książe jedzie aby się ożenić z panną Jussupów, mającą 30 mil. rubli posagu.

Z Genewy donoszą, że Rada związkowa uchwaliła wydalić z Szwajcarji znanego moskiewskiego nihilistę księcia Krapotkina, który pod przybranem imieniem Lewaszowa wydawał tam pismo rewolucyjne p. t. *La Revolte.*

W Londynie obiega *bon mot* Beaconsfielda o nowym gabinecie Gladstona. „Robi on na mnie wrażenie, jak gdyby się składał z wygasłych wulkanów", rzekł Beaconsfield, mając to na myśli, iż w skład jego weszli ludzie którzy niegdyś należeli do najnamiętniejszych szermierzy parlamentarnych, a dzisiaj są już wydziwymi starcami.

Budapeszt d. 27. kwietnia. Jutro ogłoszoną będzie nominacja Ordodego na ministra komunikacyj. Wniesie on wkrótce projekta ustaw o zamienieniu kolei Cisańskiej w państwową, tudzież o ugodzie z koleją Południową co do linii Karlsztad-Zagrzeb. Potem nastąpi nowa organizacja węgierskich kolei państwowych. Kwestja co do kolei Budapeszt-Zemuń trudno aby rychło załatwioną została.

Berlin d. 27. kwietnia. Rajchstag odrzucił w drugiem czytaniu projekt ustawy w kwestji Samoa, w imiennem głosowaniu 128 głosami przeciw 112. Przeciw ustawie głosowało centrum, postępowcy i część liberałów. Ks. Hohenlohe bronił ustawy względami na interesa niemieckiej marynarki kupieckiej i wpływu Niemiec za granicą. Tożsamo komisarze związkowi Reuleaux i Kusserow podnosili ważność dla Niemiec zdobytej na wyspach Samoa (w Australii przez jedną firmę hamburgską) sytuacji handlowo-politycznej.

Wiedeń dnia 27. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Po skończeniu obrad nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty uchwalono przystąpić do szczegółowej rozprawy nad ustawą o taksach wojskowych. Wniosek centralistów odesłania go napowrót do komisji odrzucony 165 głosami przeciw 107. W toku dyskusji oświadcza minister Ziemiałkowski jako zastępca Horsta, że ustawa ta jest niezbędnem uzupełnieniem powszechnego obowiązku służenia w wojsku, i ma złagodzić jego następstwa. Co do administracji funduszu z tych taks, będzie ten fundusz o tyle uważany za wspólny, o ile chodzi o polepszenie wiktu żołnierzy i o wsparcie dla wdów i sierót po poległych; cała reszta dochodów z tytułu taks wojskowych będzie osobno administrowaną. Dodatek z tego funduszu do skarbu wspólnego (austro-węgierskiego) będzie wymierzany według dotychczasowego klucza.

Rzym dnia 27. kwietnia. Komisja budżetowa Izby posłów obradując nad przedłożeniem prowizorycznego budżetu do końca maja przyjęła następujący porządek dzienny: Izba ubolewając, że rząd ponownie żąda absolutorjum, przechodzi do porządku dziennego. Crispiemu zlecono uzasadnić wniosek w Izbie. Zapewniają, że przy tej okazji postawioną będzie kwestja zaufania, dla przekonania się, czy skojarzone przeciw rządowi stronnictwa większość posiadają. Jutro rozprawa.

Konstantynopol dnia 27. kwietnia. Wczoraj po konferencji u Layarda wystosowali reprezentanci Francji, Anglii i Włoch ustną notę do Porty podnosząc nieporządki, które w odstąpionem Czarnogórze terytorjum miały nastąpić po usunięciu się ztamtąd wojsk tureckich. Posłowie mocarstw, wyglądając instrukcyj od swoich rządów radzą Porcie jako najlepszy środek wybrnięcia z kłopotu, aby opuszczone pozycje napowrót zajęła i w prawidłowy sposób Czarnogórze oddała.

Londyn d. 28. kwietnia. W hucie pod Sligo znaleziono mnóstwo karabinów, bagnetów i amunicji. Kilka osób aresztowano.

Hamburg d. 28. kwietnia. W tuteiszym drugim okręgu wyborczym wybrany został na rajchstag znaczną większością głosów socjalista Hartmann.

Londyn d. 28. kwietnia. Mianowani: Kimberley ministrem kolonij, hr. Spencer prezesem tajnej Rady, Argyll tajnym pieczętarzem, Ripon wicekrólem Indji, Dilke podsekretarzem stanu spraw zagranicznych, Lefevre sekretarzem admiralicji, Adam ministrem robót publicznych, Bright kanclerzem księstwa Lancasterskiego; Chamberlain zostanie zapewne prezesem spraw handlowych.

Przyjechali dnia 28. kwietnia 1880.

HOTEL ZORZA: A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. W. hr. Ledóchowski z Polski. R. hr. Łubieński z Babicy. J. Maniewski z Czesnik. L. Marynowski z Krakowa. J. Zwolski z Bryńca. A. Heinemann z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Rojowski z Kabarowic. J. Preciado z Hamburga. J. Kiesler ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA: A. Geschwind z Wiednia. H. Fränkel z Brodów. F. Reiss z Czerniowiec. L. Laufer z Berna.

HOTEL ANGIELSKI: A. Hulimka z Mycowa. A. Wasilewski z Torhowa. T. Wasilewski z Sienkowa. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa.

HOTEL LAZARUSA: D. Landau ze Stanisławowa. W. Goldhamer z Drohobycza. H. Kahane z Dubna. H. Sperling z Tarnopola. M. Szymek z Brodów.

HOTEL WARSZAWSKI: G. br. Ertel z Niż. Austrji. A. Ruszkowski z Warszawy.

Pociągi kolejowe

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god 3 min. 59 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 8' po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Lwów, z Izby handlowej, 28. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	259 —	262 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	168 —	171 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 50	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244 --	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97 15	98 15
„ „ „ 4 „ „ .	90 10	91 10
„ „ „ 5 „ okres. .	97 15	98 15
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 85	102 85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 —	103 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	20 25	22 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5 48	5 60
„ cesarski . . .	5 54	5 64
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski . .	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny . .	1 62	1 72
„ „ papierowy . .	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich , .	58 50	59 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze , . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 27. kwietnia 1880.

godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	176.75	Węgier. kred.	261 75
Anglo-austr.	144.—	Unionsbank	108 40
Kolej Kar. Lud.	261.—	Nordbahn	243.—
Kolej Połud.	82.20	Kolej Alföld.	155 —
Kolej Elżbiety	188.—	Kolej Lw.-czer.	170 —
Węg. Nordostb.	144 50	Wied. Comunal.	117.60
Węg. obl. p. w zł.	85.75	Galiz. indemniz	98 25
Losy z r. 1864	173 50	Kolej siedmiog.	137 25
Renta węg. 6%	104 87	Losy tureckie	16 20
Bankverein	133 50	Rosy. rubel pap.	1.25¼
Losy węgier.	111.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 28. kwietnia.

godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	272.30	Anglo-austrjac.	143.30
Kolei Kar. Lud.	260.50	Kolej Południ.	81.60
Unionsbank .	108.20	Napoleondor .	9.49
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 27. kwietnia.

godzina 5 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	213.40	Akcje kredyt.	465.50
Lombardy	139.—	Galicyjskie	111.50
Kolei Rumuń.	53.60	Austr. banku	170.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	91 —

Lwów, dnia 28. kwietnia 1880.

Kuchnia ludowa

ul. Krakowska l. 10 naprzeciw sklepu p. Reissa. Obiad za 10 cent. Dla ubogich za pół obiadu 5 ct.; marki na takowe dostać można w sklepach p. Reissa, Dymeta i w Adm. *Gazety Narodowej*. Upraszamy szan. publiczność, ubogich obdarzać zamiast gotówką markami na obiady.

Mnohaja lita! W Suszczynie powiatu mikulinieckiego, obchodzi w dnia 5. maja b. r. pięćdziesięcioletni jubileusz kapłańskiego zawodu swego, zacny proboszcz r. g. ksiądz M. Juś....... Pomnąc, że kapłan ten, mąż rzadkiej zacności, kochany powszechnie, poważany szczerze, od pół wieku dzisiaj niezmordowanie stoi na straży kościoła i powinności świętych, a w latach tylu, z których tyle było trudnych, wszędzie i zawsze zacnem swem sercem i usposobieniem, prawdziwie wzorowem, godzić umiał szczerze obowiązki kapłańskie z obywatelskiemi i w pięknem swem posłannictwie sprzeczne nawet czasem żywioły zjednywać — witamy dzień ten ze szczerą radością i niekłamanem ciepłem uczuciem przychylności najszczerszej, szacunku najszczerszego!

Szczęśliwy kto tak piękny jak on jubileusz obchodzić może, szczęśliwy, komu serc tyle dobra życzy [illegible] z braćmi Rusinami szczerze Mu życzymy mnogich lat!

Magazyn towarów bławatnych

Bazylego Towarnickiego Następców

we LWOWIE Rynek l. 32.

otrzymał już materje na sezon wiosenny:

WEŁNIANKI	Brokaty	Kretony — Satyny	PŁÓTNA
JEDWABIE	BAREŻY	Chustki letnie	SCHIRTINGI

Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco.

Już otrzymał
na sezon wiosenny
Kapelusze i czapki
myśliwskie, najnowsz. fasonu,
główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
ul. Karola Ludwika l. 1 we Lwowie i poleca takowe po cenach **najumiarkowańszych**.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Około 1000 korcy
kartofli
cebulek
zdrowych i dorodnych, jest do sprzedania. Wiadomości bliższych udzieli z grzeczności pan **O.** w Administracji Gazety Narodowej."
2316 3—3

1000 zł. wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, albo na nieznośny odór z ust.
Wilh. Rösler,
Wiedeń, Stadt, Wippingerstr. Nr. 19.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2001 1—6

Olej rybi
z miętusa,
naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2064 1—?
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Koncypient notarjalny
z 7-letnią praktyką, będący od 4 lat kandydatem notarjalnym, poszukuje bezzwłocznego umieszczenia u którego z pp. notarjuszy lub adwokatów.
23.0 1—3 *Machowski* w Szczercu.

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:
Die geschwächte MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,
dargestelt von dr. Bisenz, Verfasser
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2140 4—?
Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.
Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.
Dr. WRUNA
Proszek Peruin
(wyrabiany z ziół peruwiańskich).
SCHUTZ-MARKE · DR WRUN
Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części płciowych i porodowych, tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako środek leczniczy na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny.
Cena pudełka wraz z dokładnym opisem 1 złr. 80 ct.
We Wiedniu u Al. Gischner. dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14.
we Lwowie u Zygm. Ruckera. W Krakowie apt. W. Redyk. 1901 11—?

Taniej jak wszędzie
Sprzedaż obuwia
detaliczna po cenach hurtownych w składzie fabrycznym
Sam. Reschofsky
we WIEDNIU,
Stadt, Rothenthurmstrasse 14, I. piętro.
Wyciąg z ilustrow. cennika.
Męzkie:
Para cielęcych sztyfletów na podwój. podeszwach najlepsze od zł. 4.50 do 5.50.
Para sztyfletów ze skóry kid 5 zł.
Para bucików zamszowych (wycięte do sznurowania lub wipsania) od zł. 4.50 do 5.50.
Damskie:
Para pruneliowych (lastykowe) na mocnych podeszwach zł. 2.75.
Para pruneliowych z kapkami lakierow. na mocnych podeszwach 3 zł.
Para pruneliowych wyciętych w formie serca, z wiązaniem, oblamowanemi 4 zł.
Para zagranowych, na podwój. podeszwach od od zł. 3.50 do 4.50.
Para pruneliowych lub skórkowych bucików dla wygody (pompadour) zł. 2.50.
Para pruneliowych lub skórkowych bucików dla wygody na pół obcasach 2 zł.
Sprzączki i wycięte buciki od 3 zł. do zł. 4.50.
Obuwie dla dzieci od 60 ct. do zł. 2.60.
Wszystkie inne tu niewymienione artykuły zawarte są w ilustrowanym cenniku, który wysyłam na żądanie franco i bezpłatnie. Zlecenia z prowincji załatwiam najdokładniej. Co by się nie podobało wymieniam. 1151

Prezes Rady Nadzorczej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa prawo głosowania mających w ślad §. 84 Statutu, że

dziewiętnaste

zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

zbierze się w dniu 29. maja 1880 tj. w sobotę o godzinie 10. przedpołudniem

w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na Kleparzu pod lk. 124. Dz. IV. na II. piętrze.

Stosownie do §. 84. statutu, Zgromadzenie ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca Czerwca. Przyspieszenie terminu Zgromadzenia ogólnego raczą Szanowni członkowie tem usprawiedliwić, że pierwszy poniedziałek Czerwca przypada na dzień 7. Czerwca, przeto w porze zbyt spóźnionej.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa.

1. Odczytanie protokołu posiedzeń Zgromadzenia ogólnego z dnia 29. maja 1879 roku.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z jej czynności dokonanych w ubiegłym roku dziewiętnastym od istnienia Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia.

3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku dziewiętnastym.
4. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady nadzorczej:
   a) co do udzielenia absolutorjum Dyrekcji w dziale ogniowym,
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu.

5. Sprawozdanie dyrekcji z czynności w roku szesnastym, t. j. w roku 1879.
6. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji obsolutorjum w dziale gradowym,
   b) co do pokrycia niedoboru w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie.

7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dziesiątym, t. j. w roku 1879 dokonanych.
8. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1879 rachunków i wnioski Rady nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale życiowym,
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1879 wykazanej.

Wybory.

9. Jednego członka Rady nadzorczej z kadencji I, którego wybór stosownie do §. 85. statutu ma być dokonany przez Zgromadzenie ogólne.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

Piąte Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie

stosownie do §. 8. Statutu tegoż Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady nadzorczej i Dyrekcji z czynności w r. 1879.
2. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od dnia 1. Stycznia 1879 po dzień 31. Grudnia 1879.
   b) decyzja o wynagrodzeniu za pracę członków Rady nadzorczej w myśl §. 6. ustępu 4. lit. b. i §. 8. lit. f. statutu.
   c) ustanowienie kwoty przeznaczonej na fundusz rezerwowy,
   d) oznaczenie dywidendy od udziałów. 2335 1—1

Kraków dnia 28. kwietnia 1880.

Prezes Rady Nadzorczej
Józef Br. Baum.

Ponieważ udało mi się zakupić kilka partyj towarów letnich poniżej ceny **fabrycznej**, przeto mogę sprzedawać po następujących cenach:
Na ubranie letnie 3.10 metr mocnej, trwałej, tkanej materji wełnianej za **6 złr.**
Na zarzutkę metr. 2 za 5 złr. mocnej, trwałej, tkanej materji wełnianej.
Na ubranie letnie 3.10 metr. pięknej materji czysto wełnianej za 8 złr.
Pled podróżny z bardzo dobrej materji, 3.60 dług., 1.60 szer. złr. 4.25 za sztukę.
Na ubranie letnie delikatnej materji czysto wełnianej za **10 złr.**
Również posiadam wielki skład bardzo pięknych spodni, surdutów, ubrań, zarzutek z kamgarnu, materyj na płaszcze deszczowe, peruvien, doskin, düffel, okrycia damskie i t p.
Jan Stikarowsky,
Skład fabryczny w Bernie (Brünn)
Rudolsfgasse Nr. 6.
Próbki opłatnie. 2019 10—16

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1011 4—?

Od bliskiej
śmierci
uratowałem
za pomocą Hoffa ekstraktu słodowego 40-letniego suchotnika, którego przyjąłem w kuracją. Już nastąpiło ropienie płuc, także dolegliwe zatwardzenie wątroby. Często powtarzający się kaszel krwisty i wypluwanie ropy w tak osłabionym, wychudłym, febrycznym stanie, że musiałem rychłego końca wyczekiwać. Usunąwszy kongestie płucowe, zadawałem mu „Hoffa ekstrakt słodowy". Po wyżyciu dziesiątej flaszki nastąpił **korzystny zwrot** słabości a po 25 flaszce ustały przypadłości płucowe. Kazałem mu pijać także „Czekoladę Hoffa z ekstraktu słodowego, ta go widocznie wzmocniła, a obecnie jest on rekonwalescentem.
Dr. Jerzy Sporer,
c. k. radca gubernialny w Abbazii.

Hoffa
Piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego
55 kroć przez cesarzów i królów, także przez Wysokie książęta i księżniczki, arcyksiążęta i książęta odszczególnione.
Pierwsze, prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe, są w niebieskim papierze; pakiety nieopatrzone c. k. austr. węg. marką ochronną (portretem wynalazcy *Jana Hoffa*) są fałszywym fabrykatem.
Czekolada słodowa i cukierki słodowe.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu**, fabryka. **Grabenhof 2.** Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8. 2000 1—2

Ceny *Hoffa preparatów słodowych* na prowincji z Wiednia sprowadzanych: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego: Skrzynka i flaszki: 6 flaszek zł. 3.32, 13 flaszek zł. 7.22, 28 flaszek zł. 14.60, 58 flaszek zł. 29.10. ½ kilo czekolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1. (Przy odbiorze w większych ilościach rabat). Cukierki słodowe: woreczek 60 ct. [także ½ i ¼ woreczka]. Preparowana słodowa mąka pożywna dla dzieci 1 zł. Skoncentrowany ekstrakt słodowy flakon 1 zł., także 60 ct. i t. d.

Gotowa kąpiel kosztuje 80 ct. Mniej jak za 2 zł. nic się nie posyła. Flegmę rozpuszczające piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieskim papierze. 1999 1—2

We Lwowie do nabycia w aptece Zyg. Ruckera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Jarosławiu w apt. Wiktora Roma, w Tarnopolu w apt. F. Jamrogiewicza; w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu Ludwik Dobrzyniecki; Teofil Jabłoński; w Sucatin E. Böhn; w Kołomyi u S. L. Henich; w Nowym Sączu u B. Jakubowskiego; w Przemyślu Kozłowski, i we wszystkich aptekach w Galicji.

MATERJE JEDWABNE,
Płótna, Perkale białe,
Bielizna stołowa, Gotowa Bielizna damska,
Pończochy i Sznurówki.
Wszelkie zamówienia na bieliznę wykonują się spiesznie i starannie.

W MAGAZYNIE
TOWARÓW BŁAWATNYCH I KONFEKCJI
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Walenty Baurowicz
we Lwowie ul. Kopernika l. 4.
poleca swój od lat kilkudziesięciu renomowany ze swych rzetelnych wyrobów
Skład i pracownię obuwia damskiego i dla dzieci
jak zawsze tak i teraz, po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż od 8 do 7 złr. za parę, a dla dzieci od 80 ct. do 4 złr. w. a.
nabyć można gotowe lub takowe zamówić.
Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i na prowincję, uskuteczniają się w najkrótszym czasie.
Dziękując szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy ma zaszczyt polecić się i nadal Jej łaskawej pamięci.
Z uszanowaniem
2824 1—3 **W. Baurowicz.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. [illegible]